



## O sensie życia

Chyba każdy z nas choć raz zastanawiał się nad sensem życia. Człowiek od tysiącleci zadaje sobie pytania: "po co żyjemy?" "co by się stało gdybym umarł?" Odpowiedź może zaskoczyć.

**Chyba każdy z nas choć raz zastanawiał się nad sensem życia. Człowiek od tysiącleci zadaje sobie pytania: "po co żyjemy?" "co by się stało gdybym umarł?" Odpowiedź może zaskoczyć.**

Zagłębiając się coraz bardziej w myślach filozoficznych wychodzimy poza rzeczywistość, gdzie gubimy się w chaosie rzeczy, których nie potrafimy zrozumieć. Tak więc jaki jest sens życia człowieka? Cóż, nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Dla osób wierzących np. w wiarę chrześcijańską sensem może być zdobycie życia wiecznego w Niebie, dla hinduistów zdobycie nowego życia w ciele innej (jak najlepszej) istoty (tzw. reinkarnacja). Jednakże, żadna religia nie odpowiada na pytanie: "co dalej?" Przecież wszechświat i każdy wymiar dążą stale do równowagi, a równowagą jest zupełna nicość. Jak widać doktryny religijne nie pokazują nam celu życia, wskazują tylko dalszą drogę ku nieskończoności. Spróbujmy w takim razie spojrzeć na siebie z punktu widzenia Wszechświata; jesteśmy tacy malutki, że nawet gdybyśmy wszyscy zniknęli, to nic by ten Wszechświat nie odczuł. Dlaczego więc ludzie nie popełniają masowych samobójstw? Przecież życie pozornie nie ma sensu...

A może chodzi tu o coś innego? może o pozostawienie czegoś po sobie? Takie podejście mają często artyści. Dla nich sensem jest tworzenie za życia różnych dzieł, próba zapisania się na kartach historii, robienie wszystkiego co sprawiłoby, że nawet po śmierci będą "żyć" w umysłach osób, którzy kiedyś o nich usłyszeli. Niestety artyści również napotykają pewną barierę - czas. Koniec świata kiedyś nastąpi, a wtedy wszystkie ich dzieła, dokonania, wartości jak i ludzie, którzy je docenili - przeminą i nie zostanie nic.

Czyżby wszystko miało dążyć do nicości? Istnienie czegokolwiek byłoby wtedy bezsensowne. Czy da się więc przeskoczyć ponad rzeczywistość? Jeżeli jest to możliwe, to każda istota której by się to udało stała by się bogiem - nieśmiertelnym i wszechmocnym. Załóżmy, że jest to możliwe; ludzie mogliby być bogami przenosząc się w świat transdendentny (świat będący poza rzeczywistością), jednak wtedy taki świat i życie w takim świecie stałoby się nową rzeczywistością i próbowalibyśmy skoku w jeszcze głębszy świat "bardziej transdendentny", który byłby ucieczką ze świata już transdendentnego... i tak w nieskończoność.

Kolejny raz nieskończoność staje się barierą dla człowieka. Owa nieskończoność jest wieczną, syzyfową drogą niekończącą się żadnym punktem, metałą czy celem. Próbując poznać tajemnicę sensu życia potrzebny jest cel, a dokładniej cel ostateczny, niedający możliwości dalszej kontynuacji istnienia w żadnym miejscu i w żadnej formie, osiągnięciem pełnej równowagi - a więc końca, nicości. Czy to oznacza, że życie nie ma sensu, ani celu? i tak, i nie. Tak - jeśli próbujemy patrzeć na to od strony filozoficznego bytu, odchodzimy wtedy daleko w przyszłość, której nie da się przewidzieć i próbujemy zobaczyć co znajduje się poza rzeczywistością. Nie - jeśli skoncentrujemy się na lokalnym wymiarze i teraźniejszości, w której żyjemy. Patrząc z tej strony, istnieje mnóstwo celów i życie ma sens. Jaki sens? Na pewno bardzo dynamiczny, każda istota ma własny i zmieniający się. Aby go dostrzec, paradoksalnie najlepiej jest się nad nim w ogóle nie zastanawiać. Cele pojawiają się same, a to co je łączy jest właśnie tajemniczym sensem życia.

Robert Soliński